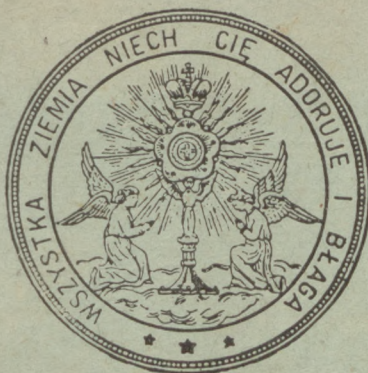


№ 27.  
25 Czerwca  
8 Lipca  
1909 r.



Rok III  
Czwartek  
2.

# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TRZĘŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Fakt objawienia świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte. Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdz. XXIII. Rozdz. XXIV.—III. Niepokalana Marya Matka Boga. Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej. (C. d.)—IV. Dzieło Miłosierdzia. Życie Duchowne. Rozdział II. Przeszkody do życia duchownego. (C. d.)

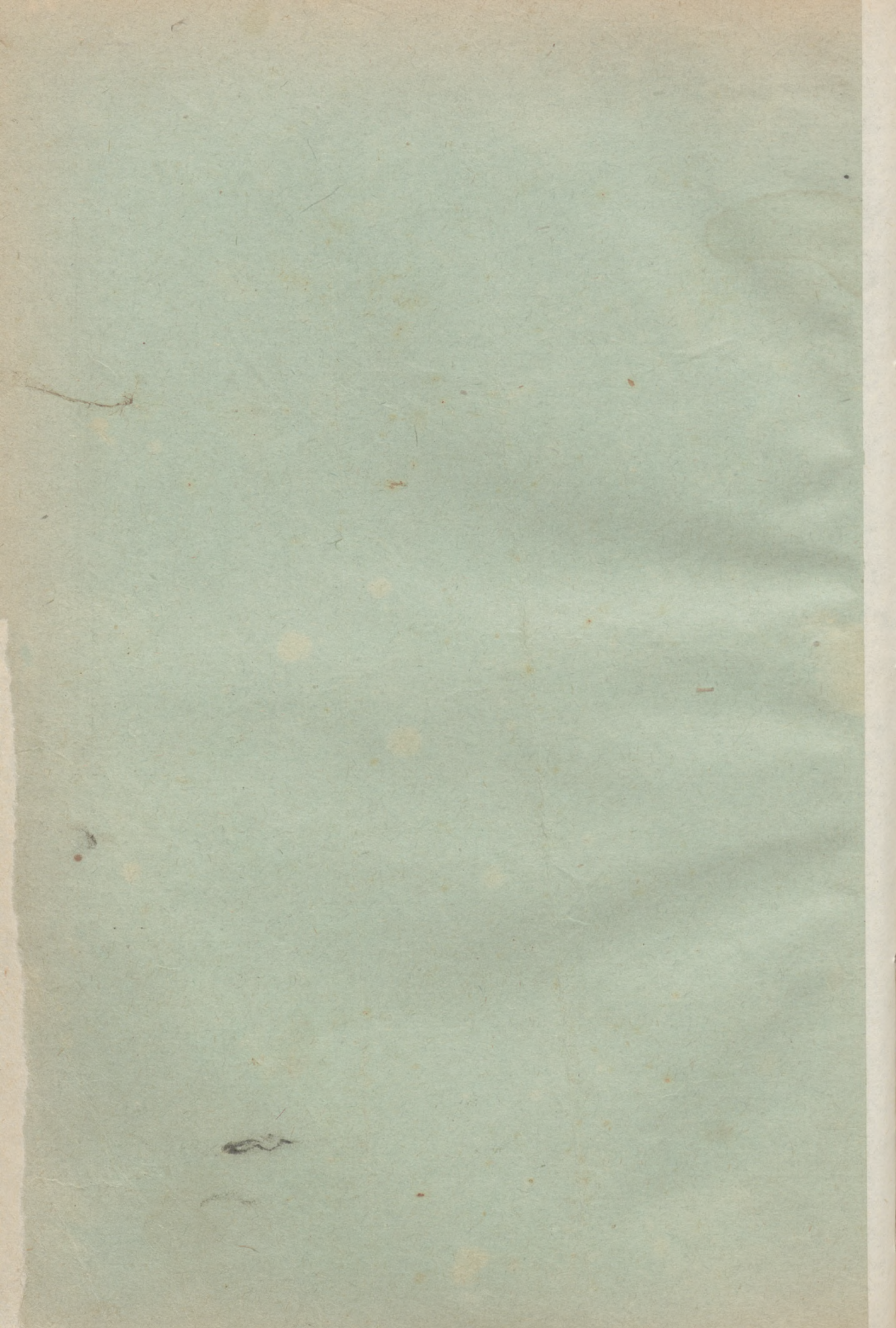
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.  
Zagranicą—rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Cena pojedynczego numeru kop. 10.

☉ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ☉

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA”  
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

Redaktor i wydawca ks. JAN KOWALSKI, Maryawita.





# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

### Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

#### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Fakt objawienia świadczy  
o istnieniu Pana Boga.

##### Pojęcie Cudu.

(C. d.)

Słuszniejszym pozornie wydawać się może zarzut podjęty przez ogromną większość dzisiejszych przyrodnawców, że cud znosi prawo przyczynowości, przerywa zasadę ciągłości zjawisk, a co zatem idzie każe wątpić o możliwości poznania przyrody. Odpowiedzieć na to trzeba na-przód, że cud pojmujemy w ogóle, jako wyjątek. Owóż wyjątek nie znosi reguły. Stałość praw natury, jako abstrakcyi ro-zumu ludzkiego wysnutej z prawidłowego działania jej sił, przez nadzwyczajne, wy-

jątkowe zdarzenie nie jest zniesiona. Wo-bec tego cuda nie przynoszą ujmy bada-niu zjawisk przyrodzonych, tem bardziej, że nie stoją one na drodze przyrodnawcy, w jego normalnem, naukowem dążeniu, lecz odnoszą się całkowicie do dziedziny życia religijno-moralnego. Wobec tego nie mogą one naruszać zwykłego biegu spraw światowych. Lekarz, sędzia i t. d. nie po-trzebują ich brać w rachubę, o ile w na-stręczających się im faktach mogą wyna-leźć odpowiednie przyczyny naturalne. Albert Wielki mówi: „Nie jest naszym za-daniem badać, w jaki sposób Bóg Stwór-ca, działając swą wolną wolą, posługuje się stworzeniami dla dokonania cudów, przez które wszechmoc swą okazuje. Ba-danie nasze powinno raczej dotyczyć tych zjawisk w dziedzinie natury, które wy-stępują, jako skutki przyczyn działających w rzeczach.“ W konkretnych wypadkach można tylko wymagać od przyrodnawcy, aby poprzestał na wyjaśnieniach naturali-stycznych, albo wstrzymał się od sądów, jeśli takowych dać nie może. W tym ostatnim wypadku bezzasadnem chyba byłoby mówić o niemożliwości cudu.

Wprawdzie Kant czyni uwagę, że cuda musiałyby się zdarzać codziennie, albo nigdy nie mogą się zdarzać, a ko-

mentator jego K. Fischer dodaje, że prawa natury żadnych wyjątków nie znoszą; mają one znaczenie bezwyjątkowe, albo nie mają żadnego. Jeśli istnieją cuda, to niema praw natury, a zatem niema i wiedzy o naturze i żadnej w ogóle wiedzy teoretycznej. Cały chór uczonych powtarza w tym samym duchu: „gdzie cud się zaczyna, tam kończy się nauka.“ Zapewne, kończy się nauka o przyrodzie, ale są przecie rzeczy pomiędzy niebem i ziemią, o których nie śniło się filozofom i uczonym. Zdarzają się w świecie duchowym zjawiska, wymykające się z pod wszelkich wyjaśnień; duch absolutny może skutecznie działać, znajdując się po za obrębem mechanizmu przyrodniczego.

Możliwość cudów uwarunkowana jest przez stosunek Boga do natury. Bóg z wolnej woli, nie z konieczności świat stworzył wedle planu mądrego wykończył go i do wyższych, dobrych celów go wie-dzie, tak samo też zachowuje i utrzymuje On naturę wraz z jej prawami i siłami. W mądrości swojej uczynił On możliwym zjednoczenie sił przyrody, aby wedle swej woli w zbiorowym ich działaniu nimi powodować, zgodnie z ich przyrodzonymi dążeniami i oddziaływaniami wzajemnymi. Cud nie ma na celu znosić praw natury, ani je poprawiać, lecz je zużytkowuje, przy zawieszeniu związku przyczynowego, dla osiągnięcia pewnego określonego skutku i wyższych celów z nim związanych. Wiara w cuda nie wymaga przeciwnego prawu powszechnemu przerwaniu ładu przyrodzonego, w celu zachowania wolności żywego, osobistego Boga, pociąga ona tylko za sobą uznanie pewnej elastyczności natury, która czyni ją zdolną i skłoną do ulegania wyższym wpływom. Kto temu przeczy, ten nie może dać wystarczającego wyjaśnienia zdarzeń w naturze, gdyż te w połączeniu różnorodnych przyczyn działających i rozlicznych sił zawsze zawierają w sobie coś nie wyjaśnionego, cudownego, pomimo stałości i prawidłowości w działaniu poszczególnych sił.

Lotze, który cud ogranicza tylko do

świata duchowego, mówi jednak: „Siła działająca w sposób cudowny nie zwraca się bezpośrednio przeciwko prawu, aby je ograniczyć lub znieść zupełnie, lecz wprowadza zmianę w wewnętrznym stanie rzeczy, a w następstwie tego zmienia też zwykły skutek prawa, którego jednak w zasadzie nie uchyla, owszem, które utrzymuje i ku swoim celom zwraca. Zamknięte w sobie koło konieczności mechanicznej jest niedostępne sile cudotwórczej i nie może być jej dostępne, ale wewnętrzna natura tego, co prawom kanonicznym ulega, określona jest nie przez nie, lecz przez samą istotę świata. Tutaj jest otwarte miejsce, przez które potęga, w imieniu tej istoty działająca, może wpływ swój na wewnętrzną treść rzeczy wywierać, a jeśli pod tym wpływem zmienia się wewnętrzny stan żywiołów, oraz stosunki ich powinowactwa i sprzeciwieństwa, to konieczność mechanicznego biegu świata nie jest przez to zniesiona, lecz przez ściśle przystosowanie praw ogólnych zasadniczych rozwinięta zostaje w cudownym zjawisku.“ St. Mill przyznaje, że cud o tyle nie stanowi wyjątku od prawa przyczynowości, o ile w każdym wypadku rzekomego cudu musimy przyjąć istnienie nowego antecedensu, to jest woli istoty zaświatowej, t. j. Boga.

Jako analogie tego bezpośredniego oddziaływania Boga na naturę bez naruszenia jej praw, możemy też przytoczyć modyfikacje wynikające z wzajemnego na siebie oddziaływania sił przyrodzonych, albo też z oddziaływania ludzkich czynności. We wszystkich tych wypadkach mamy zasadniczy pewnik empirycznego przyrodoznawstwa głoszący, że nic się nie może zmienić bez bodźca zewnętrznego, bez mechanicznego przeniesienia siły. Niema zmiany jeśli niema działającej z zewnątrz przyczyny.

Siła przyciągania słońca i księżyca działa na falę morską w kierunku przeciwnym przyciąganiu ziemi. Siła magnetyczna znosi poniekąd siłę ciężenia; siła rozszerzania się wody przy tworzeniu się lodów rozsadza twarde pokłady skały; cie-

pló rozluźnia spoistość między - cząsteczkową; ogrzane gazy wznoszą się ku górze. Siła przyciągania i siła styczna, modyfikując się nawzajem, powodują kołowy obrót ciała. Przez wpływy przyrodzone ciała do pewnego stopnia takim zmianom podlegają, iż ich własności zdają się zamieniać w swoje przeciwieństwa. Wiadomo, że siła magnetyczna żelaza zniweczona zostaje przez silne rozgrzanie. Ciała przy różnych temperaturach krystalizują się wedle rozmaitych systemów.

Siła organizmu w królestwie roślinnym nadaje działającym w tej sferze siłom chemicznym niezwykle im kierunek; powołuje łączenie się żywiołów w różnorodne i niezwykle związki. Jakże rozliczne i zawile są procesy chemiczne i fizyczne, przez które z nasienia rozwija się drzewo. Dobitniej jeszcze to opanowanie siłami przyrody występuje w świecie zwierzęcym. Materya odżywcza zostaje tu przystosowana do organicznych procesów odżywiania, a cały organizm pozostaje niejako w walce nieustannej z zewnętrznymi, szkodzącymi mu wpływami i rozwija się dzięki opanowaniu ich. Wydaje nam się to naturalnem, iż ptak unosi ciężką ku ziemi masę swego ciała w górne przestwory, ryba kieruje się w wodzie przez odpowiednie użycie swych organów. A jednak jak cudowne w tem opanowanie sił przyrody! Bieg natury świadczy, że warunki, okoliczności wśród których działa przyczynowość nigdy nie powtarzają się. Mamy tu oddziaływanie sił swobodnych, przez które zmieniane są w różnorodny sposób warunki działania.

A jakże potężnie i wielostronnie panuje człowiek nad siłami przyrody? Woda porusza mu młyny, a zamieniona na parę staje się powszechnie używanym potężnym motorem. Kwas węglowy zamienia on na gaz oświecający. Elektryczność w różnorodnych swych zastosowaniach pozostaje na jego usługi. Cała elektrochemia i termodynamika polega na opanowaniu przez człowieka siłami przyrody i posługiwaniu się ich prawami dla wyższych celów. Najprostsza maszyna i ol-

brzymia fabryka zarówno dają nam poznać, jak wiele zmian w kierunku sił przyrodzonych musi się dokonać, aby plany człowieka były wykonane. Interesującym byłoby z tego punktu widzenia rozpatrzyć całkowite wykonanie takiego planu, np. przy wznoszeniu budowli. Od pierwszego kamienia fundamentu aż do ostatniej dachówki, wszędzie występuje dowolne, ale wedle planu jednolitego rozwinięte użycie sił przyrody. I siły świata organicznego ulegają także władzy człowieka i dowolnie są przez niego modyfikowane. Ogrodnik lub hodowca zwierząt umieją zastosować prawa organiczne w kształtowaniu nieskończenie rozmaitych form, wzbudzających nasze zdumienie. Jakkolwiek jednak człowiek za pomocą swej sztuki i umiejętności przewycięża przyrodę i przeciwdziała jej, to jednak nie znosi i nie narusza przez to zasadniczych jej praw. Człowiek tylko modyfikuje procesy przyrodzone, ale niemniej przeto faktem jest, że posługuje się on siłami i pierwiastkami przyrody w duchu wyższym od swych celów, często w sposób zupełnie odmienny od naturalnych ich działań.

Czyż wobec tego można powątpiewać, że Bóg mocen jest zmieniać i modyfikować zwykły bieg praw przyrody, bez naruszenia jej ładu normalnego? Czyż słuszną przypuszczać, że Stwórca w swej potędze i mądrości nie może zmieniać sił przyrody i kierować nimi za pośrednictwem nowego systemu przyczynowości, wedle wyższego porządku swych celów i zamiarów? Wszędzie napotykamy zmiany i modyfikacje, a tylko Stwórca nie miałby możliwości wywołać ich odpowiednio do swej woli? Gdyby wolność Boga była koniecznością, to oczywiście nie mogłoby być mowy o swobodnem oddziaływaniu Woli Bożej na cały układ sił wszechświatowych, ale w takim razie niemożliwe stałoby się stworzenie świata i należałoby odwrócić teistyczny światopogląd. Gdybyśmy chcieli sobie wytworzyć wyobrażenie o Bogu z naturalistycznej konieczności działań osobistości ludzkich, to niezależnie od kwestyi cudów byłoby to

wyobrażenie niegodne jestestwa duchowego.

Przez to, co wyżej powiedziano, nie chcemy znosić różnicy pomiędzy oddziaływaniem człowieka na przyrodę i cudotwórczym działaniem na nią sił nadprzyrodzonych. Człowiek snuje tkanę swych czynów umiejętnych z wątku przyrodzonego, gdy tymczasem cud wynika z jakichś wpływów, których ostateczny początek poza przyrodą się znajduje. Wystarcza tu wszakże okazać, że cudowność daje się pogodzić z taką ideą Boga-Stwórcy, jak i z ideą praw natury. Fizycznie cudy możliwe są ze strony Boga, ponieważ jako Stwórca natury jest On jej panem i władcą, ze strony zaś natury możliwość ich stąd wynika, iż wszelkie siły naturalne są uwarunkowane wyższym porządkiem i że prawa działania tych sił mają swoje granice. Moralna możliwość cudu ze strony Boga na tem polega, że przez działalność cudotwórczą nie zmienia swojej istoty, ani swojej osoby, lecz w większej zupełności wykonywa to, co jest konieczne do urzeczywistnienia wiekuistych Jego planów; ze strony człowieka zaś taż możliwość moralna przez to jest uwarunkowana, iż przez nią wola ludzka nie ulega przymusowi, lecz jest zwracana do istotnych swych celów. Bóg w ten sposób ułatwia człowiekowi wynalezienie prawdziwej drogi, wiodącej do wiary i zbawienia.

W tem znaczeniu można powiedzieć, że cuda dopóty są konieczne, dopóki ludzie istnieją. Są one nieodzowne we wszelkiej najwyższej nawet religii, ponieważ religia czci zawsze wszechmocnego Boga, żadną miarą nieograniczonego w swej mocy i działaniu przyrodą. Objawienie jest drugim, wyższym stworzeniem, jest nowym światem duchowym, który świat niższy oświecla i wznosi. Nawet zdarzenia z życia codziennego zniewalają do uznania jakiejś wyższej przyczynowości. Ponieważ przypadkowość ze stanowiska naukowego musi być odrzucona, a z drugiej strony, ponieważ doświadczenie i obserwacja przyrody pouczają, że konieczność działań

i zjawisk w przyrodzie nie jest absolutną, przeto rozumowi, dążącemu do poznania ostatecznych przyczyn zjawisk nie pozostaje, jak przyjąć przyczynę bezwzględną, będącą wspólnem źródłem i wyjaśnieniem tak pozornej przyczynowości, jak i pozornej przypadkowości. Czysto faktyczny, a zatem przypadkowy charakter każdego prawa natury, czysto przypadkowe, a zatem faktyczne okoliczności, towarzyszące zastosowaniu prawa, wreszcie czysto faktyczne, a zatem przypadkowe istnienie kategorii przyczynowości prowadzą do uznania za przypadkową również rzekomej konieczności wszelkich działań i objawów mechanicznych. W konsekwencji tego cud uznany być musi za część integralną działań przyrody. Jeśli porównamy poszczególne przyczyny, to wszędzie napotkamy przypadek, jeśli zaś rzeczy stworzone porównamy z Bogiem, to wszelka przypadkowość znika i wszędzie występuje określony z góry przez Boga porządek wszechświatowy. Tem mniej jeszcze historia może być uporządkowana wedle związku przyczynowego. W niezliczonych punktach rozwoju historycznego ujawnia się przewaga myśli wolnej nad koniecznością przyrodzoną. Najwyższa przyczyna wszelkiego harmonijnego współdziałania tych przeciwieństw, musi się znajdować poza realnymi czynnikami historycznymi. Oczywiście dla dziedziny religijnej i moralnej cud w znaczeniu nadprzyrodzoneści tembardziej jest nieodzowny.

Sposób, czyli jakość tego oddziaływania Boga, podobnie jak sama istota Boga znajduje się poza obrębem naszego poznania. Wyjawszy panteizm, któremu wszystko wydaje się zarazem przyrodzonym i nadprzyrodzonym, ponieważ poczytuje on wszelkie zjawiska za bezpośredni skutek działań absolutu, we wszystkich innych systematach religijnych i filozoficznych, niemożliwemi się okazały wszelkie wyjaśnienia tajemnicy zawartej w cudzie. Możemy tylko na tę tajemnicę rzucić pewne światło, rozważając stosunek duszy do ciała i człowieka do przyrody. W pierwszym stosunku daną mamy mo-

żliwość oddziaływania pierwiastku duchowego na materialny, w drugim mamy udowodnione panowanie człowieka nad przyrodą. Jakkolwiek Bóg nie jest duszą świata, ani też nie może być utożsamiony z duszą człowieka, to jednak obecny On jest swą potęgą w świecie, a przez swą naturę duchowną blizkim jest duszy ludzkiej. Dlatego zrozumiałem jest, iż Bóg będąc zasadą i Stwórcą wszechrzeczy, nietylko wszystko w bycie i w działaniu utrzymuje, lecz nadto dla wykonania swych zamiarów wywołać może nadzwyczajne działania tak w sferze natury, jak i ducha. Z tych względów człowiekowi prawdziwie religijnemu nie jest nigdy trudną wiara w rzeczywistość cudów.

Im bardziej wiedza ścisła zniewolona jest do wyznania, że ostateczne przyczyny wszechrzeczy nietylko obecnie są jej niedostępne, lecz zawsze takimi pozostaną; im bardziej z postępem swych badań przekonywa się ona, że prawa najwyższe i wewnętrzna istota wszechbytu nie dają się zgłębić, z tem większą pewnością wiara w możliwość cudu mo-

że się powoływać na niezliczone zagadki w przyrodzie i w historii, w życiu jednostek i całego człowieczeństwa. Przykłady w tym względzie przytoczone przez św. Augustyna, niezbyt szczęśliwie są wybrane, ponieważ dotyczą zjawisk przyrody, bądź rzeczywiście naturalnych, bądź też wątpliwych, niemniej przeto Augustyn trafia w jądro rzeczy, gdy mówi, że przyrodznawcy wobec cudów przyrody mogą tylko powiedzieć wierzącym, że wynikają one z natury ciał. „Istotnie zasada ta starczy za odpowiedź, ponieważ jednak Bóg jest sprawcą natury, dlatego nie chcą oni (t. j. przyrodznawcy) odwołać się do głębszej zasady, skoro nie chcą wierzyć czemuś, co postrzegają za niemożliwe, a co my uważamy za objaw wszechmocnego Boga.“<sup>1)</sup> Wiadomo, że Molière wyśmiewał medyków, kładąc im w usta wyjaśnienie, że opium usypia, ponieważ ma własności usypiające.

(C. d. n.)

<sup>1)</sup> De civ. D. 21, 7, 1.



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

#### Uwagi do rozdziału XXIII.

(C. d.)

Bóg do nich mówi przez proroków, przez posłów, przez świętych swoich; a oni nie słuchają ich, ale zabijają; a gdy zabijają, obłudnicy ci, dla oszukiwania ludzi, udają wielką cześć dla zabitych, i upiększają ich groby. Ale niech Bóg jeszcze przemówi, niech nawet we własnej Osobie się zjawi, a oni ponowią męźobójstwa swoje: zabijanie proroków, jest to ulubiona ich zbrodnia.

I w onej też chwili, kiedy Jezus z Boską potęgą i ze świętym gniewem ich gromił, oni knuli zgubę Jego, i mieli postanowienie wydać Go na śmierć. Widział to Jezus, i na ten widok, ostateczną, straszniejszą jeszcze od poprzednich, rzucił na nich groźbę:

— „Biada wam, doktorowie i Faryzeusze, obłudnicy, którzy budujecie groby proroków, i zdobiecie pamiątki sprawiedliwych, i powiadacie: Byśmy byli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy tówarzyszami ich we krwi proroków.“

A tego, który mówi do was, czy nie postanowiliście Go stracić?

„Dopełnicie miary ojców waszych.“

To sędzia wyrok wydaje na przestępców: Samże Sędzia Boski. Jednym rzutem oka obejmuje straszny ogrom i nieprzerwany łańcuch zbrodni, przez ten lud Jego przeciw Bogu popełnionych, i woła:

— „Wężowie, rodzaju jaszczurczy, iakoż ucieciecie przed sądem piekła?“

„Oto Ja posyłam do was proroków i mędrców, i doktorów, a z nich zabijecie i ukrzyżujecie, i z nich ubiczujecie w bóż-

nicach waszych, i będziecie prześladować od miasta do miasta; aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi od krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego,<sup>1)</sup> któregoście zabili między kościołem a ołtarzem.“

Słowa Jezusa, nie są to czeze formuły: mają w sobie moc Bożą. Kiedy błogosławi, słowo Jego otwiera źródło dobroci bez granic; kiedy wydaje wyrok, słowo Jego puszcza wodze mocom przepaści.

To „Biada“ tylekroć powtórzone, gromadzi gniew Boski na głowę tych, którzy na nie zasłużyli.

— „Zaprawdę powiadam wam,“ dodaje Jezus, „przyjdzie to wszystko na ten naród.“

Wspomnienie to na straszliwe karanie, nad ludem Jego i nad miastem niewdzięcznem zawieszone, które zbrodnia zabicia Chrystusa ostatecznie sprowadzi

<sup>1)</sup> Zacharyasz ten był Najwyższym kapłanem za panowania Joasa (2. Paralip. XXIV. 20—22). Gdy lud w oczach jego zapadał znowu w bałwochwalstwo, Zacharyasz, w dzień święta uroczystego, jawnie, w samymże kościele zgromił Izraela za jego przieniewierstwo względem Boga. Za to, zaraz na miejscu, w samymże przysionku kościelnym, został ukamienowany przez lud i przez Joasa.

Księga Paralipomenów zowie go synem Jojady, a Sw. Mateusz, synem Barachiasza. Na to św. Hieronim (Comment. in Matth. I. IV) słuszna robi uwagę, że oba te imiona po hebrajsku jedno znaczą: Błogosławiony Boży; iakoż, według świadectwa tegoż św. Doktora, w Ewangelii Nazareńczyków, zamiast Barachiasza, czytano Jojada.



i przyspieszy, nagle Go przenika smutkiem niewypowiedzianym; objawił go zwracając się do Jerozolimy, słowem dojmującym żalosnem, podobnem do onego, które przedtem, na widok miasta upornie niewiernego, serce Jego litościwe na usta Mu podało:<sup>1)</sup>

— „Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamienujesz tych którzy do ciebie są posłani, ilekroć chciałem zgromadzić synów twoich, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciało.“<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Por. Łuk. XIII, 34, 35.

<sup>2)</sup> Mar. XXIII, 38, 39.

I ukazując na kościół, dodaje:— „Oto wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam: nie ujrzycie mię odtąd, aż rzeciecie: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.“

Było to ostatnie wezwanie. Wezwani nie usłuchali go. Kościół Jerozolimski więcej już nie ujrzy Tego, który sam mógł go napęlić, i wieczność mu zapewnić. Upadnie, jak upada dom pusty, opuszczony.

Ktokolwiek odrzuci od siebie Boga, skazany jest na nieodzowną zagładę.

## R o z d z i a ł XXIV.

1. A wyszedłszy Jezus z kościoła, szedł. I przystąpili uczniowie Jego, aby Mu ukazali budowania kościelne.

2. A On odpowiadając rzekł im: Widzicie to wszystko? Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu, któryby nie był zepsowany.

3. A gdy On siedział na górze Oliwnej, przystąpili do Niego osobno uczniowie, mówiąc: Powiedz nam, kiedy to będzie? a co za znak przyjścia twego i dokonania świata?

4. A odpowiadając Jezus rzekł im: Patrzenie, aby was kto nie zwiódł.

5. Albowiem wielu ich przyjdzie na Imię moje, rzekąc: Jam jest Chrystus: i wielu ich zwiódą.

6. Bo usłyszycie wojny i wieści o wojnach. Patrzenież, abyście się nie trwożyli. Boć się to musi stać: ale jeszcze nie jest koniec.

7. Albowiem powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciwko królestwu: i będą mory i głody, i drżenia ziemi po miejscach.

8. A to wszystko są początki boleści.

9. Tedy podadzą was w udęczenie, i będą was zabijać i będącie nienawidzeni od wszech narodów dla Imienia mego.

10. A tedy wielu się ich zgorzszy: a jeden drugiego wydadzą i jeden drugiego nienawidzić będą.

11. I wielu fałszywych proroków powstanie: i wielu zwiódą.

12. A iż się rozmnoży nieprawość: oziębnie miłość wielu.

13. A kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.

14. I będzie przepowiadana ta Ewangelia królestwa po wszystkiej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom, a tedy przyjdzie koniec.

15. Gdy tedy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest opowiedziana przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta niech rozumie:

16. Tedy którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry;

17. A kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego:

18. A kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej.

19. A biada brzemionym i karmiącym w one dni.

20. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie albo w szabat.

21. Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie.

22. A gdyby nie były skrócone one dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone dni one.

23. Tedy jeśli by wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo ondzie: nie wiercie.

24. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani.

25. Otom wam opowiedział.

26. Jeśli by tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie, oto w tajemnych gmachach, nie wiercie.

27. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie tak będzie i przyjście Syna Człowieczego.

28. Gdziekolwiek było ciało, tam się i orłowie zgromadzą.

29. A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej: a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą.

30. A na on czas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie:

i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.

31. I pośle anioły swoje z trąbą i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego ze czterech wiatrów od krajów niebios aż do krajów ich.

32. A od figowego drzewa ucicie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiecie, iż blisko jest lato.

33. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, iż blisko jest we drzwiach.

34. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko.

35. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

36. Lecz o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno Sam Ojciec.

37. A jako za dni Noego: tak będzie i przyjście Syna Człowieczego.

38. Albowiem jako we dni przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż dawali, aż do onego dnia, którego wszedł Noe do korabia:

39. I nie poznali, aż przyszedł potop i zabrał wszystkich: tak będzie i przyjście Syna Człowieczego.

40. Tedy będą dwaj na roli: jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony.

41. Dwie mielące w młynie: jedna będzie wzięta, a druga zostawiona.

42. Czuwajcież tedy: albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie.

43. A to wiedzcie, że gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czuwałby wzdry, a nie dopuściłby podkopać domu swego.

44. Przetoż i wy bądźcie gotowi: bo której godziny nie wiecie, Syn Człowieczy przyjdzie.

45. Który mniemasz jest sługa wierny i roztropny, którego postanowił Pan jego nad czeladzią swoją: aby im dał obrok na czas?

46. Błogosławiony sługa on, którego, gdy przyjdzie Pan jego, znajdzie tak czyniącego.

47. Zaprawdę powiadam wam, że go postanowi nad wszystkimi dobrami swemi.

48. A jeśli by rzekł on zły sługa w sercu swoim: Długo Pan mój przyjsć omieszkiwa:

49. I począł by bić towarzysze swoje, a jadł by i pił z pijanicami:

50. Przyjdzie Pan sługi onego w dzień, którego się nie spodziewa, i w godzinę, której nie wie:

51. I odłączy go, a część jego położy z obłudnikami: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.



# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

Marya znajduje Jezusa w świątyni Jerozolimskiej.

(C. d.)

Bez wątpienia, poddanie Jezusa Maryi, gdy był Dzieciątkiem, przynosiło Jej cześć niezrównaną. Jakże tem bardziej uczcił Ją posuszeństwem Swojem Jezus, gdy doszedł lat młodzieńczych, gdy stał się mężem dojrzałym! Snać Bóg i Jezus Jego bardzo chcieli tego posuszeństwa. Tak mocno stali o to posuszeństwo, taką wagę przywiązywali do niego, że wszystka wiadoma nam historia Chrystusa, od chwili Jego Znalezienia w kościele i przez długie następnie lata zamyka w tych dwu słowach: „Był im poddany!“ Tyle wszystkiego i — wedle Boga — dosyć; dosyć dla Niego, dosyć i dla nas... O Jezu, gdy zaczniesz nauczać nas słowem ust Twoich, rzekniesz nam: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.“<sup>1)</sup> Lecz tutaj naprzód czynem więc przykładem własnym, uczysz nas posuszeństwa. Ta nauka Twoja poprzedza wszystkie inne; snać nad wszystkie inne jest najbardziej potrzebną.

Dla Boga przedziwne to zadośćuczynienie, że Jezus był posuszny; dla nas przedziwny to przykład. A cóż dopiero dla Niekokalanej Matki! Jakaż to dla Niej zapłata za tyle cnót, które okazała od chwili Swego Niekokalanego Poczęcia, którego dowody dała zwłaszcza w ciągu tych trzech dni rozłączenia z Jezusem! Jakaż to dla Niej niewysłowna pociecha za wszystkie Jej boleści! O Boże, jakże prawdziwie mówi psalmista o Tobie, że zawsze „tenżeś jest;“<sup>2)</sup> zawsze nieskończenie dobry, nieskończenie sprawiedliwy,

pełen nieskończonej miłości. Już za dni wygnania naszego odpłacasz wybranym Twoim, za „prędziuczką przemijającą i lekkie utrapienia“<sup>1)</sup> ich, chwałą niezmierniej wagi i szczęściem, które swoje dokonanie ma w Tobie.

Patrzcie, dusze pobożne, jaki to szeroki i jasny widnokrąg roztacza się tutaj przed Niekokalaną Matką Dziewicą! Pomyslcie, co to znaczy: ośmnaście lat pokoju i ukrycia w najbliższem obcowaniu z Jezusem! Od pierwszej bowiem chwili znalezienia Jezusa, Marya widziała, że taki jest zamiar Jego. Jeśli Jezus Sam nie objawił Jej tego, zstępując z Nią do kościoła, tedy Bóg objawił Jej to przez wewnętrzne widzenie lub przeczucie. O dziwo! O Boskie, najśodsze dziwo! Bóg wszystko „pod miarą, liczbą i wagą rozrządził,“<sup>2)</sup> — mówi Duch Święty. Jego sądy są prawe i nieomyłne, Jego mądrość czyni i zachowuje wszędzie doskonały porządek. A oto Jezus, Mądrość nieskończona, rozrządzając życie Swoje na ziemi, czas jego rozdziela w ten sposób, że z trzydziestu trzech lat jakie tutaj przeżyje, trzydzieści oddaje swej Matce, — naprzód dwanaście lat wieku dziecięcego, a potem ośmnaście lat życia ukrytego w Nazaret. W dwunastym roku, w chwili, kiedy po raz pierwszy przemówił jako posłany do Ojca Swojego i Pan wszechrzeczy, w samejże Tajemnicy Znalezienia w kościele, Jezus Sam wręcza Maryi akt, ustanawiający to przedziwne rozporządzenie. Któraż to jest ta Istota, z którą nawet Bóg obchodzi się w ten sposób, że cześć Jej okazuje? I czy nie słusznie, tak uczczona przez Boga woła w Swojem Magnificat: „Oto odtąd błogosławioną Mię zwać będą wszystkie narody?“

O Jezu, jasności niestworzona Ojca przedwiecznego. świadku Boży, pracownik wielkiego arcydzieła Ojca, nadziejo nasza i nasze zbawienie, cóż tam czynisz w ubogim Nazarecie, w tej mięscinie tak oddalonej od zgłętku spraw ludzkich, tak

1) Mat. XI, 29.

2) Ps. CI, 28.

1) II Kor. IV, 17.

2) Mądr. XI, 21.



CHRYSTUS UZDRAWIA CHORE DZIECIĘ.  
Malował Gabryel Max.

W pięknej tej kompozycji artysta doskonale uchwycił miłość, cierpienie i bezgraniczną ufność strapionej matki, oraz miłosierdzie i współczucie Chrystusa, który dotknięciem swej ręki uzdrawia dziecię i jednocześnie uszczęśliwia matkę.

nieznanej i prawie powszechnie wzgardzonej? Zapewne tam, jak wogóle wszędzie, czynisz rzeczy niewypowiedziane, przyjemniejsze Bogu nad wszystko, cokolwiek piękno przedstawić może Jego oczom całe stworzenie, cokolwiek najlepszego ofiarować Mu zdoła. Ale co tam czynisz historycznie, widomie, niepożycie? Kształtuję wewnątrznie Matkę moją,—odpowiada Jezus; żyję z Matką moją; a mimo to poddany jestem Matce mojej. Dość tego Sercu mojemu,—odpowiada Jezus,—dość tego na zapelnienie mojego życia; pierwszą rzeczą Ojca mojego jest Marya, Jej doskonalenie, Jej świętość; więc „w tych rzeczach, które są Ojca mojego, jestem.“<sup>1)</sup>

Teraz łatwo można zrozumieć słowa, które Ewangelia Święta poraz drugi kładzie w tem miejscu: „A Marya zachowała wszystkie te słowa (czyli rzeczy) w sercu swem.“<sup>2)</sup> Św. Łukasz, ewangelista Maryi, pierwszy raz mówi to o Niej, gdy opisuje Narodzenie Boskiego Dzieciątka i cudowne zdarzenia, jakie towarzyszyły tej Tajemnicy. Tutaj powtarza te słowa wobec nowego okresu łaski, w jaki weszła Marya, — wobec nowego stanu życia Jezusa i nowego stosunku między Nim a Jego Matką, jaki wynikał z tego stosunku. Tak jest w istocie, Marya chowała wszystkie te rzeczy w niepokalanem Sercu Swojem, — wszystko to otaczając czcią, wdzięcznością i świętą miłością,—pijąc nieustannie z tego źródła Boskiego, który wody żywe nieustannie wylewał na Jej duszę świętą. Marya jest tutaj więcej jeszcze, niż przedtem, oną Oblubienicą z Pieśni nad pieśniami, wstępującą z puszczy, nie zatrzymującą się ani na chwilę w pochodzie Swoim, wspierającą się całą Swoją istotą wyłącznie na Umilowanym Swoim,<sup>3)</sup> na Jedynym Swoim. Sama też jest Jedyną Jego, bo do Niej, jak do nikogo, prócz Boga, należy On, — jak gdyby dla Niej tylko stał się człowiekiem.

Jakkolwiek wielką była cześć i szczęście, jakimi Jezus chciał obdarzyć w tej Tajemnicy i obdarzył Swą Matkę,—jednakże z tych słów Jego, które wyrzekł w kościele, inny jeszcze owoc i skutek miał wyniknąć dla Niej. Taka była Wola Jezusa.

Marya jest treścią żywotną i szczytem Kościoła Chrystusowego, lecz sama nie jest Kościołem. A Jezus, jak mówi o Nim Apostoł, po to przyszedł na ziemię, aby „Sam Sobie wystawił Kościół chwalebny nie mający zmayı, albo zmarszczki, albo czego takowego; ale iżby był święty i niepokalany.“<sup>1)</sup> Stąd wszystkie słowa Jezusa, wszystkie czyny Jego zmierzały do tego Kościoła, którym są dusze ludzkie, służyły temu Kościołowi, — naukę, a zwłaszcza świętość tego Kościoła miały na celu. Winniśmy przeto pamiętać, gdy czytamy Ewangelię, że cokolwiek Jezus mówi w niej do ludzi, którzy współcześnie z Nim żyli, to mówi jako Nauczyciel wszystkich wieków, ogarnia wszystkie pokolenia ludzkie, naucza wszystkich rodzaj ludzki. On wiedział dokładnie, że słowo Jego, wyrzeczone w kościele, będzie przepowiadane po wszystkie wieki. Ludzie będą je czytali, kapłani wyklądać je będą we wszystkich czasach i we wszystkich krajach ziemi aż do skończenia świata. Jakież więc dobro z tego względu, zawierało w sobie i nam przyniosło to słowo Jezusa! Zawierało i nam przyniosło dobra nieskończone. Oto zobaczymy.

Obecnie mówi się wiele o wolności. Ludzie wieku naszego wyteżają wszystkie szlachetniejsze porywy serca i zdolności umysłu dla stworzenia na ziemi upragnionej wolności. Bo w rzeczy samej kochać wolność, byleby prawdziwą, — zgodną z prawem Bożem, pracować dla niej, a nawet poświęcać dla niej swe życie — nie tylko wolno człowiekowi, ale jest jego powinnością. Wolność zaś prawdziwą daje nam tylko Chrystus, gdyż tylko On może jest dać ją ludzkości, będąc Sam Prawdą i głosząc prawdę światu. „Jeśli

1) Łuk. II, 49.

2) Łuk. II, 51.

3) Pieśń VIII, 5.

1) Efez. V, 27.

wy trwać będziecie przy mowie mojej, — rzekł Jezus pewnego razu do Żydów, — prawdziwie uczniami moimi będziecie, i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.“<sup>1)</sup> Bez prawdy, bez porządku, którego podstawą jest prawda, wolność jest tylko czczym frazesem, owszem jest kłamstwem. Trzeba bowiem zrozumieć, co to jest wolność prawdziwa.

Wolność jest to dana człowiekowi możliwość dążenia bez przeszkody do końca swego, do kresu swego przeznaczenia, którym jest Bóg. Tej wolności nie krępować nie powinno; człowiek w pełnieniu Woli Boga nie powinien być zależny od żadnych okoliczności życia, powinien być wolny od wszelkich wpływów zewnętrznych i własnej natury. Bo ta jest jedyna droga, która wiedzie człowieka do kresu jego przeznaczenia. Jezus, nasz Mistrz Boski, przez to uroczyste oznajmienie: „Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mojego, potrzeba, abym był,“ — ustanawia i wyjaśnia porządek,

któremu podlegać winno wszelkie rozumne stworzenie. Zapewne ludzie są między sobą związani; zależą od siebie w wielu warunkach życia; muszą z konieczności mieć często wzgląd na siebie. Sama natura tworzy te związki, sama je sprawuje. Łaska zaś, chociaż przedewszystkiem uświęca naturę, — jednak szanuje ją i zachowuje w granicach jej właściwych. Ale też zarazem łaska podnosi nas wyżej, tworzy w życiu naszym nowe warunki, z których powstają nowe obowiązki i akty posłuszeństwa. Jednakże człowiek, jakkolwiek związany jest i obowiązany temi przyrodzonymi więzami zobopólnej zależności, pokrewieństwa, przywiązania i uczuć rodzinnych, — zawsze i przedewszystkiem pozostaje stworzeniem Boga, a już przez to samo jest poddanym Jego. Z tego względu ostatecznie zależy tylko od Boga. Wszelka więc zależność jego od innych ludzi lub jakichkolwiek warunków — w gruncie rzeczy — jest tylko nowym sposobem i niejako spotęgowaniem tej jedynej zależności od Boga.

<sup>1)</sup> Jan VIII, 31, 32.

(C. d. n).



# Dzieło Miłosierdzia.

## ŻYCIE DUCHOWNE.

(C. d.)

### Rozdział II.

#### Przeszkody do życia duchownego.

„Sprawiedliwość wywyższa naród,  
a grzech czyni ludzi nieszczęśliwymi.“  
Przypow. XIV, 34.

Życie duchowne, — o którym mówimy, — płynące z religii Chrystusowej, polega na ustawicznym dążeniu do poznawania Boga i zjednoczenia z Nim w miłości. W rozdziale poprzednim już wyjaśniliśmy, że poznawać Boga możemy przez wiarę w prawdy objawione lub przez bezpośrednie działanie Boga w duszy ludzkiej, — a jednoczymy się z Nim przez pełnienie Woli Jego, zawartej w Przykazaniach Boskich lub radach Ewangelicznych. Człowiek dąży do poznawania Boga i zjednoczenia z Nim, gdy usiłuje zwyciężyć wszystkie przeszkody i używa wszystkich środków do osiągnięcia tego celu. Usiłować zaś — to znaczy chcieć i wykonać, — to znaczy pragnąć i pragnienia swoje wprowadzić w czyn. Z życiem duchownem, czyli nadprzyrodzonym, podobnie rzecz się ma, jak z życiem oddanem pracy lub nauce, czyli naturalnem. Jak ludzie pracy i nauki, chcąc osiągnąć cele natury doczesnej, wyteżają wszystkie siły, nie szczędzą żadnych trudów niejednokrotnie z narażeniem życia własnego, — tak ludzie, pragnący osiągnąć szczęście wieczne, powinni dołożyć wszelkich starań, nie stawić żadnych granic pracy swojej, byleby poznać Boga i zjednoczyć się z Nim w miłości. Na ten właśnie zasadza się treść życia duchownego i wewnętrzne doskonalenie człowieka.

Każdy człowiek, chcący prowadzić

życie duchowne, przede wszystkim powinien usunąć przeszkody, które go oddalają od Boga. Największą zaś przeszkodą, która czyni rozdział między Bogiem a człowiekiem, jest grzech. Przez grzech rozumiemy wzgardę Woli Bożej. Człowiek grzesząc przekłada własną wolę nad Wolę Bożą, siebie wyżej stawia nad Boga, a przez to odwraca się od Niego i zrywa z Nim wewnętrzny stosunek miłości.

Grzech rozróżniamy dwojaki: pierwotny, który dziedziczymy po pierwszych rodzicach, i uczynkowy, popełniany z wolnej woli każdego człowieka.

Chcąc dać pojęcie o wielkości winy pierwszych ludzi, musimy wyjaśnić zamiar Boży w ich stworzeniu i warunki, w jakich stworzeni zostali.

Bóg nieskończenie szczęśliwy Sam w Sobie, chcąc szczęściem Swojem napełnić niebo i ziemię, postanowił stworzyć istoty rozumne, któreby zdolne były pojąć to szczęście i uczestniczyć w niem. Dlatego stworzył Aniołów i ludzi. Taki zamiar Boży — w ich stworzeniu — ma źródło swoje w samej Istocie Boga, który „Miłością jest.“<sup>1)</sup> Miłość stworzyła Aniołów — duchów czystych, dając im naturę podobną Naturze Boskiej. Miłość obdarzyła ich pełnością szczęścia, objawiając im w całym blasku Świątość i Doskonałość Bóstwa i przeznaczając ich do wiecznego z Niem obcowania. Miłość stworzyła człowieka i przeznaczyła go do wiecznego szczęścia w zjednoczeniu z Bogiem. To przeznaczenie było głównym celem Boga w stworzeniu człowieka; było podstawą wszystkich darów w porządku natury i łaski, którymi Bóg obdarzył pierwszych ludzi, — a które wyraził w tych słowach: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze.“<sup>2)</sup> Bóg, chcąc uczynić człowieka godnym zjednoczenia z Sobą w miłości, dał mu duszę nieśmiertelną, w której odbił doskonałości Natury Swojej.

<sup>1)</sup> I Jan IV, 8.

<sup>2)</sup> Ks. Rodz. I, 26.



„I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go; mężczyznę i niewiastę stworzył ich,“<sup>1)</sup>—powiada Pismo Święte. Podobieństwo Doskonałości Boskich na człowieku odbiło się w szczególny sposób na trzech władzach jego duszy: umyśle, woli i czuciu. Umysł Boski, którym Bóg poznaje Siebie Samego, wszystko co po za Nim jest i co być może, w podobieństwie odbił się na umyśle człowieka. Człowiek poznawał Boga, jasno wpatrując się umysłem w Wolę Jego, a Bóg przemawiał do umysłu człowieka. Nadto człowiek poznawał Doskonałości Boskie, odbite na sobie i w całym stworzeniu. Taki zakres wiedzy dał człowiekowi mądrość i zrozumienie natury wszystkich stworzeń. Świadczy o tem fakt, że pierwszy człowiek nadał im właściwe imiona, odpowiadające ich naturze.<sup>2)</sup> „Utworzywszy tedy Pan Bóg z ziemi wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptastwo powietrzne,—przywiódł je do Adama; wszystko bowiem, co nazwał Adam duszę żyjącą, to jest imię jego. I nazwał Adam imionami ich wszystkie zwierzęta i wszystko ptastwo powietrzne.“<sup>3)</sup> Niezależna od nikogo Wola Boska odbiła się na wolnej woli pierwszego człowieka, — która przez nikogo i w niczem nie mogła być krępowana, — która stanowiła o czynach człowieka, całym jego życiu, a nawet o wiecznym szczęściu. Czucie, przez które Bóg odczuwa szczęście w miłości, jaka jednoczy Osoby Trójcy Przenajświętszej, czyniąc je jednym Bogiem, odbiło się na czuciu człowieka, mającem siedlisko swoje w sercu, — przez co człowiek stał się zdolnym odczuwać szczęście w miłości.

Co się tyczy innych darów pierwszego człowieka w porządku natury, — jego ciało było stworzone doskonałym, wolnym od chorób i wszelkich braków właści-

wych ciała naszemu. Zmysły były również doskonałe i całkowicie poddane rozumowi i woli. Nadto Bóg uczynił pierwszego człowieka panem wszystkiego stworzenia i dał mu władzę nad niem. „I błogosławił im Bóg, — mówi Księga Rodzaju, — i rzekł: Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną; i panujcie nad rybami morskimi, i nad ptastwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami.“<sup>1)</sup>

A więc, jak widzimy, miłość Boża przy stworzeniu człowieka objawiła się w jego przeznaczeniu do wiecznego szczęścia z Bogiem, w odbiciu na nim Doskonałości Boskich i w stworzeniu dla niego wszystkich rzeczy. Człowiek stworzony w tych warunkach, był zupełnie szczęśliwy na ziemi. Lecz trwałość tego szczęścia zależała zupełnie od wolnej woli człowieka, która nie była jeszcze utwierdzona w łasce, czyli w dobrem. Utwierdzenie zaś nie mogło inaczej nastąpić, tylko przez zjednoczenie woli człowieka z Wolą Boga. Nadto szczęście człowieka miało pomnażać się ustawicznie w miarę, jak będzie doskonale poznawał Boga i ściślej jednoczył się z Nim w miłości. Dlatego Bóg złożył w naturze człowieka dwie żądze: żądzę wiedzy i żądzę miłości. Jedna i druga, skierowana do Boga, miała powiększać szczęście człowieka i doprowadzić go aż do oglądania Boga „twarzą w twarz“<sup>2)</sup> i obcowania z Nim na wieki. Bóg, chcąc podnieść człowieka do takiego zjednoczenia z Sobą i utwierdzić jego wolę w dobrem, dał mu przykazanie: „I rozkazał mu, mówiąc: Z każdego drzewa rajskiego jedz, ale z drzewa wiadomości złego i dobrego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł, śmiercią umrzesz.“<sup>3)</sup> Zachowanie tego przykazania stanowiło o wiecznym szczęściu człowieka; miało świadczyć o jego wdzięczności względem Boga za odebra-

1) Ks. Rodz. I, 27.

2) Heraklit, Plato, Pytagoras i Cycero powiadają, że ten, kto nadał imiona wszystkim stworzeniom, był najmądrszym z ludzi.

3) Ks. Rodz. II, 19, 20.

1) Ks. Rodz. I, 28.

2) I Kor. XIII, 12.

3) Ks. Rodz. II, 16, 17.

ne dobrodziejstwa i być oddaniem Bogu miłości za miłość.

Przedziwna doprawdy miłość, która za tyle dobrodziejstw i łask, za tak wielkie przeznaczenie człowieka, zażądała od niego tak małej rzeczy. Ludzie, którzy tej miłości nie pojmują, powstają przeciwko Bogu, a nawet Mu bluźnią, nazywając Go tyranem, że za „zjedzenie owocu“ tak ciężko ukarał człowieka i całe jego potomstwo. A nie chcą uznać tego, że człowiek sam, z własnej woli, wzgardził Wolą i Miłością Boga, — że sam odrzucił szczęście i sprowadził nieszczęście na potomstwo swoje.

Przeznaczenie istot rozumnych do

zjednoczenia z Bogiem w miłości i ustawicznego obcowania z Nim, sprawiedliwie domagało się — z ich strony — wolnego wyboru. I Aniołowie i ludzie musieli wybierać między Wolą Boga a własnym upodobaniem, między Bogiem a stworzeniem. Od ich wolnej woli zależało żyć wiecznie z Bogiem lub odrzucić Boga; a tem samem zgotować sobie szczęście lub utracić je i skazać się na cierpienie. Dlatego Sprawiedliwość Boga, w ustanowionym od Niego czasie, zażądała na przód od Aniołów, a potem od ludzi wolnego wyboru przez akt wypełnienia Woli Boskiej.

(C. d. n.)

